

E. CHODZICKI

## Z piśmiennictwa o gospodarstwie bezzrębowem\*).

Na rynku księgarskim ukazała się niedawno broszura p. A. Wierzbickiego o t. zw. gospodarstwie bezzrębowem, a więc na temat, który uważam za bardzo aktualny, przeto pragnę poświęcić jej parę słów. Jest to jedna z wykonanych w Zakładzie Urządzania Lasu Szkoły Głównej G. W. dyplomowych prac inżynierskich, jakie się w ostatnich latach w druku ukazały. Ponieważ pierwszy w „Lesie Polskim“ (1924 r.) dałem wzmiankę o idejach, które autor ujmuje o terminie gospodarstwa bezzrębowego, oraz ponieważ miałem możliwość później wniknąć bliżej w tegoż istotę w czasie studjów w Szwajcarii i Niemczech, wiele tej kwestji czasu poświęcając — przeto cieszę się specjalnie ja, iż mogę obecnie stosunkowo obszerną pracę na ten temat zreferować. Przedewszystkiem pragnę przestrzec, aby w pracy tej nikt nie szukał podręcznika czy przewodnika do praktycznego wprowadzenia w życie gospodarstw bezzrębowych, względnie urządzenia lasu zgodnie z jego postulatami. Zadaniem pracy to nie było. Należy traktować ją jednak jako pierwszy krok na drodze popularyzacji wśród fachowców naszych tego kierunku reform gospodarstwa leśnego, jakie nasz kraj czekają. Nie będzie tu chodzić o reformy hodowlane i urządzeniowe. Wielką wartość ma praca ta przedewszystkiem z tego punktu widzenia, że autor potrafił umiejętnie zestawić z nowszej zagranicznej literatury leśnej najbardziej istotne wiadomości o systemie gospodarstwa leśnego, który w przyszłości może wyprowadzić leśnictwo nasze z niemieckich szablonów i uwolnić od strat z nimi związanych. Zasługą prof. Jedlińskiego jest, że skierował jednego z młodych leśników w kierunku podjęcia się takiego zestawienia.

Stan wiadomości o gospodarstwie bezzrębowem zagranicą starał się autor przedstawić z prawdziwym zrozumieniem i należytą obiektywnością.

Praca ta jednak, jak każda rzecz, zwłaszcza iż jest studjum czysto literackim, dotyczącem spraw hodowlano-leśnych, nie jest wolna od pewnych usterek, pominąwszy warunki opracowywania ich (praca inżynierska), oraz braki w przytaczanej literaturze, o których sam autor wspomina i dlatego mając zadanie popularyzacyjne pracy na oku, chciałbym je wyjaśnić.

Zanim przystąpimy do omówienia ich, w krótkich słowach powinniśmy rozpatrzyć bliżej sam termin „gospodarstwo bezzrębowe“, gdyż w słowniku leśnym dotychczas go nie było. Nazwa ta używana mniej więcej od wiosny 1929 r. jest pojęciem zbiorowem, odnoszącem się do gospodarstw 1) systemu nieprzerwanie odmładzającego, w wyniku czego przy trwałej rębni jednostkowej czy gniazdowej otrzymujemy drzewostany stale różnowiekowe (wielogeneracyjne) i zależnie od warunków siedliskowych mniej lub więcej mieszane (wielogatunkowe),

---

\*) Z okazji pracy: Antoni Wierzbicki „O gospodarstwie bezzrębowem i jego wpływie na warunki siedliskowe i strukturę drzewostanu“. Warszawa 1931. Księgarnia Rolnicza, format ósemki, stronic 103 wraz ze streszczeniem francuskim. Cena 3·50 zł.

co jest ściśle wykonalne tylko w gatunkach cienistych i 2) do niektórych sposobów gospodarstwa z systemu okresowo odmładzającego, które w konsekwencji prowadzą do stale tylko dwu względnie trzech generacyjnych (3 piętowych) drzewostanów jako maximum tego, co przy zachowaniu niezbędnego zadrzewienia u gatunków światłożądnych da się osiągnąć. Ponieważ objektem pielęgnacji przy gospodarstwie bezzrębowym zwłaszcza w pierwszym systemie są drzewa, a nie drzewostany, dlatego też takie gospodarstwo bezzrębowe możemy nazywać gospodarstwem osobnikowym. A zatem gospodarstwo bezzrębowe obejmuje według dawnej terminologii z jednej strony wszelkie formy gospodarstwa nie plądrowniczo, lecz pielęgnacyjnie przerębowego, z drugiej strony te tylko sposoby gosp. zrębami częściowymi, które odznaczają się długim okresem odnowienia, przy zachowaniu do pewnego stopnia postulatu indywidualnej pielęgnacji drzew.

Autor niezbyt konsekwentnie i nieco odmiennie definiuje gospodarstwo bezzrębowe jako wszystkie „metody“ gospodarstwa leśnego zgodne z ideą ciągłości lasu (s. 11). Samej idei lasu ciągłego podporządkowuje w szerszym znaczeniu wszelkie (s. 14) systemy gospodarstwa leśnego, które nie są oparte na „metodzie“ zrębów całkowych, a zatem oprócz wszelkich „metod“ przerębowego gospodarstwa leśnego wszystkie „metody“ zrębowo - przerębowe. Na to zgodzić się nie można, poznaawszy omawiane systemy i sposoby gospodarstwa leśnego w ich ojczyźnie. Słowo: gospodarstwo bezzrębowe, nie może obejmować gospodarstw zrębowo - przerębowych, a więc takich, które posiadają specjalnie uszeregowane zręby w sensie specjalnych powierzchni manipulacyjnych. Powierzchnią manipulacyjną (a zarazem jednostką gospodarczą) w gospodarstwie bezzrębowym są całe oddziały specjalnie ustalone i jednolicie, jakkolwiek indywidualnie co do poszczególnych drzew, traktowane. Do gospodarstw bezzrębowych nie będą należeć zwłaszcza takie sposoby gospodarstwa zrębowo przerębowego, w których w kilku szybko następujących po sobie cięciach po pojawieniu się samosiewu, drzewostan zostaje zaraz usunięty. Na ideę ciągłości lasu składa się bowiem, jak sam autor przyznaje, idea ochrony siedliska i idea zapewnienia drzewom pomyślniejszych warunków rozwoju, a te rzeczy osiągamy nie tyle przez samo naturalne odnowienie, ile przez stały wpływ wielu lub bodaj dwu do trzech generacyjnego ustroju, czyli struktury drzewostanu na stosunki edaficzne i fitoklimat. Dla należytej oceny zawartego w pracy materiału, te małe wyjaśnienia uważam, powinny się przydać każdemu leśnikowi.

Szkoda, że autor słusznie wnioskując, iż gospodarstwo bezzrębowe nie posiada przewagi nad gospodarstwami zrębami zupełnymi na wszystkich typach siedlisk, typów tych bodaj w przybliżeniu nie określa, ograniczając się tylko do podania gatunków drzew, jakie dla gospodarstwa bezzrębowego mniej lub więcej się nadają \*). Nie znając warunków w terenie nie zwraca się uwagi, że na niżu przedewszystkiem typ gleby wyrażający się w rodzaju wytworzonej próchnicy będzie decydował

\*) Na str. 86 wymieniając gatunki zagraniczne zapewne wskutek pomyłki umieścił autor dagleżę szarą zamiast dagleżi zielonej. Daglez szara bowiem, jako wybitnie kontynentalny gatunek źle się rozwija w naszych warunkach wogóle, a w fitoklimacie drzewostanów różnowiekowych w szczególności.

czy możemy ze skutkiem wprowadzić gospodarstwo bezzrębowe czy nie. To też przyczynia się do zbyt ogólnego twierdzenia autora, iż sosna pospolita w gospodarstwie bezzrębowem należy do gatunków mniej pewnej pomyślności produkcji, tymczasem wiemy, że w specjalnych warunkach glebowych (t. j. w takich, w jakich sosn. gospodarstwo bezzrębowe można urządzić), rozwinęła się właśnie specjalna forma gospodarstwa bezzrębowego sosnowego (t. zw. Dauerwald w Bärenthoren), gdzie pewność i pomyślność produkcji sosnowej są zapewnione. Jakkolwiek można przyznać, że olsza czarna i osika nie wymagają specjalnie gospodarstwa bezzrębowego, to jednak nie można się zgodzić, iż w niem nie mogą mieć zastosowania, gdyż wszystkim gatunkom przez odpowiednie regulowanie dostępu światła, można stworzyć odpowiednie warunki wzrostu, zasadniczą tylko jest kwestją, czy dany typ gleby wskutek budowy swej warstwy butwienia umożliwia kiełkowanie i rozwój siewek w pierwszej młodości. Tej kwestji niestety autor w całej pracy zbyt mało miejsca poświęca, jest to jednak zrozumiałem, gdyż opierał się przeważnie na literaturze, która z tego punktu widzenia do zagadnienia w swych warunkach nie miała potrzeby podchodzić.

Nie z winy autora, lecz raczej z toku przygotowania absolwentów na naszych akadem. uczelniach leśnych, nieuwzględniającego dostatecznie gleboznawstwa stosowanego leśnego, wkrađło się nieco nieścisłości, zwłaszcza w IV rozdziale pracy, pkt. c. przy referowaniu wyników obcych. I tak n. p. przy wymienianiu czynników warunkujących procesy rozkładu ściółki nie wymieniono najważniejszego, t. j. różnic w składzie chemicznym ściółki jednego i tego samego gatunku drzewa, który zależy od bogactwa gleby. Przy cechach decydujących o rozwoju drzew, autor wymienia bezkrytycznie stary pogląd, iż „żyźność, czyli wydajność gleby stanowi, jak wiadomo, jej cechą mniej istotną“. Tymczasem, jak obecnie wiemy, od żyźności zależy nie tylko wzrost drzew oraz rozkład ściółki i wytworzenie się w jednakowych warunkach klimatycznych takiego a nie innego typu glebotwórczego, lecz i możliwość bezpośredniego pojawiania się i rozwoju samosiewu pod okapem etc. Również nie ścisłem jest wyrażenie: (s. 55) próchnica posiada reakcję zasadową, gdyż w naszych warunkach próchnica leśna reakcji alkalicznej z racji powstawania słabych kwasów organicznych przy jej tworzeniu się nigdy nie posiada; zapewne autor miał na myśli próchnicę o odczynie łagodnym.

W całej pracy przejrzystość zaciera się nieco wskutek nierozgraniczania wystarczająco pojęć systemu gospodarstwa od metody urządzania, czyli technicznego ujęcia jakiegoś gospodarstwa. U autora zdaje się zlewać to w jedno, gdy tymczasem w teorii i w praktyce tak nie jest, bo jeden i ten sam system, a nawet sposób gospodarstwa można w/g takiej lub innej metody regulacji dochodów urządzić. Nie wyklucza to, iż pewne metody urządzenia do pewnego systemu gospodarstwa mogą się specjalnie nadawać lub na nim mogły się rozwinąć. Mówiąc o metodzie kontrolnej urządzenia, szkoda iż autor nie wspomniał bodaj ogólnie o dwóch zasadniczych jej rodzajach, t. j. o tak zwanej ścisłej metodzie kontrolnej z kontrolą na pniu (t. zw. kontrola stojąca o prostej metodzie kontrolnej), czyli t. zw. kontroli leżącej drewna po ścinie.

Pod wpływem niezupełnie nieraz trafnych wzmianek w naszej literaturze leśnej o metodach kontrolnych a w wyniku braku u autora

znajomości praktycznego wprowadzania metody kontrolnej w czyn, zapewne jest niezbyt słuszny wniosek końcowy, iżby można postępowanie kontrolne uprościć przez ograniczenie ścisłych pomiarów do niektórych tylko oddziałów, które miałyby odzwierciedlać stosunki pewnej liczby innych działów. Byłby to jednak znów nawrót do opierania się na większych wprawdzie, lecz również niejako powierzchniach próbnych, na których budowała wszystko szkoła niemiecka i jej podobne — nawrót, któryby wypaczył całą istotę i zaletę metod kontrolnych. Empiryczności w stosowaniu takiej pars pro toto nie można zaprzeczyć nawet przy najlepszym wykonaniu wyboru ewent. oddziałów wzorcowych. Również i koszta dokładnego zbadania porównywalności siedlisk w poszczególnych oddziałach będą zapewne wyższe przy zamiarze należytego ustalenia tejże, aniżeli sam bezpośredni pomiar za pośrednictwem inwentaryzacji całej masy drzewnej we wszystkich oddziałach. Należy wziąć przytem pod uwagę olbrzymie korzyści, jakie inwentaryzacja całkowita daje nam dla poznania biologii indywidualnej poszczególnych partyj lasu i przeciwstawić im to, że przez dłuższy okres czasu jeszcze nie będziemy mieć do dyspozycji praktycznych metod do całkowicie ścisłej przyrodniczej klasyfikacji siedlisk, a nawet gdybyśmy je mieli, to mozaikowość rozmieszczenia różnych siedlisk wykluczy znalezienie ściśle identycznych oddziałów.

Pomimo wszystko, cośmy o pracy p. Wierzbickiego powiedzieli, nie należy zaprzeczyć, że pisana w sposób przystępny nadaje się do studjum jak najszerszych sfer naszych leśników. Powinna się znaleźć przede wszystkim w rękach każdego z leśników, mającego styczność z urządzaniem lasu, któremu nie jest bezpośrednio dostępna literatura zagraniczna. Życzę jej na tem polu, podobnie jak i recenzent z *Journal Forestier Suisse* (VII. 1931), gdzie się znalazła jej poświęcona wzmianka z racji obszernego streszczenia francuskiego, jakie praca zawiera, aby w kraju spotkała się z zachęcającem przyjęciem, na które zasługuje, przygotowując grunt pod zastosowanie takiego postępowania w lasach, które było zbyt długo uważane, jako niegodne uwagi gospodarczo myślącego leśnika innych krajów poza Szwajcjarją.

U nas pierwszy etap, bez którego żadnych reform hodowlano-urządzeniowych nie można sobie pomyśleć, to jest wyróbka we własnym zarządzie została na większym obszarze naszych lasów, (bo już we wszystkich lasach państwowych), pomimo konieczności przewyciężenia wielu uprzedzeń i złej woli w czyn wprowadzona. Należy się więc spodziewać, że i czekająca z kolei reforma hodowlano-urządzeniowa znajdzie z czasem zrozumienie i swoich realizatorów.